

Miłość Kościoła – Biskup Franciszek Jop

Miłował Kościół, miłował Kościół całym swoim życiem, całym swoim powołaniem, całym swoim wykształceniem, całą swoją posługą, każdym słowem i każdym czynem, swoim zdrowiem i swoją chorobą miłował Kościół; bo widział w tym Kościele tajemnicę wcielonego Boga. Miłując więc Boga nade wszystko, a ludzi jakoswoich braci, miłował Kościół ogromną miłością: miłością całego serca, miłością całego życia – był sługą tego Kościoła. I mieliśmy zawsze takie przekonanie, że najlepiej jest Mu być sługą. Na pewno tak było w Sandomierzu, i na pewno tak było w Krakowie i na pewno tak było do tych ostatnich chwil, tutaj w Opolu.

Najlepiej Mu było być sługą – pragnął nim być: wszystkim, co posiadał, całym szczególnym bogactwem swojej duszy, swoją wiedzą humanistyczną, która była zdumiewająca. Wprawiał nieraz w podziw rozmówców swoim wielkim odczytaniem w różnych dziedzinach; swoją wiedzą teologiczną, swoim nauczaniem biskupim. Przeżył przecież wraz z naszym pokoleniem Episkopatu to szczególne doświadczenie biskupie, jakim był Sobór Watykański II. Uczestniczył w tym Soborze od pierwszej do ostatniej jego sesji. Był czynnym uczestnikiem Soboru. Zabierał wielokrotnie głos, był członkiem Komisji Liturgicznej.

I z Soboru tę swoją szczególną posługę związaną z odnową liturgii w Kościele przeniósł potem na forum Episkopatu Polski, gdzie przez tyle lat był przewodniczącym Komisji Liturgicznej Episkopatu.

To wszystko były różne dziedziny Jego posługiwania. Jednakże wydaje się, że tego wszystkiego nie wystarczyło; tego, co uczynił dla Ludu Bożego, dla Polski na ziemi sandomierskiej, na ziemi krakowskiej, na ziemi śląskiej, na Opolszczyźnie... że tego wszystkiego jeszcze nie wystarczyło. Że trzeba było

jeszcze całego roku choroby, cierpienia, konania, ażeby dopełnić miary daru Chrystusowego, którą ten człowiek, chrześcijanin, biskup, nosił w sobie z niewysłowionej miłości Ojca. I wtedy, kiedy już nie mógł czynnie posługiwać, kiedy nie mógł uczestniczyć w konferencjach Episkopatu, w posiedzeniach Rady Głównej, wtedy kiedy to wszystko już stało się dla Niego niemożliwe z powodu choroby, wtedy w szczególny sposób służył. Zresztą – jak świadczą o tym Jego najbliżsi współpracownicy, Księża Biskupi – nie przestawał nigdy służyć czynnie, nawet z łoża boleści. Nade wszystko jednakże służył tą ofiarą, która Go do końca nie tylko wyniszczała, – jak bardzo jest wyniszczona Jego twarz w trumnie, na którą spojrzeliśmy i wciąż patrzymy – ale Go także do końca oczyszczała.

A oczyszczała dlatego, że został umiłowany miłością wieczną i przygarnięty do Serca: „Przygarnąłem cię do serca mego, litując się”.

Całe to niezwykle – chociaż w własnym przekonaniu na pewno bardzo zwyczajne życie – zakończyło się w tych dniach. Zakończyła się Jego praca biskupia dla Kościoła, dla Ojczyzny; jakże ważna praca tutaj na tych ziemiach. Wszyscy musieli docenić pracę Biskupów polskich na Opolszczyźnie, na Dolnym Śląsku, na Pomorzu Zachodnim, na Warmii – i Jego pracę wśród nich.

Z homilii w uroczystość pogrzebową Bp. Franciszka Jopa – Kard. Karol Wojtyła (1976r.)